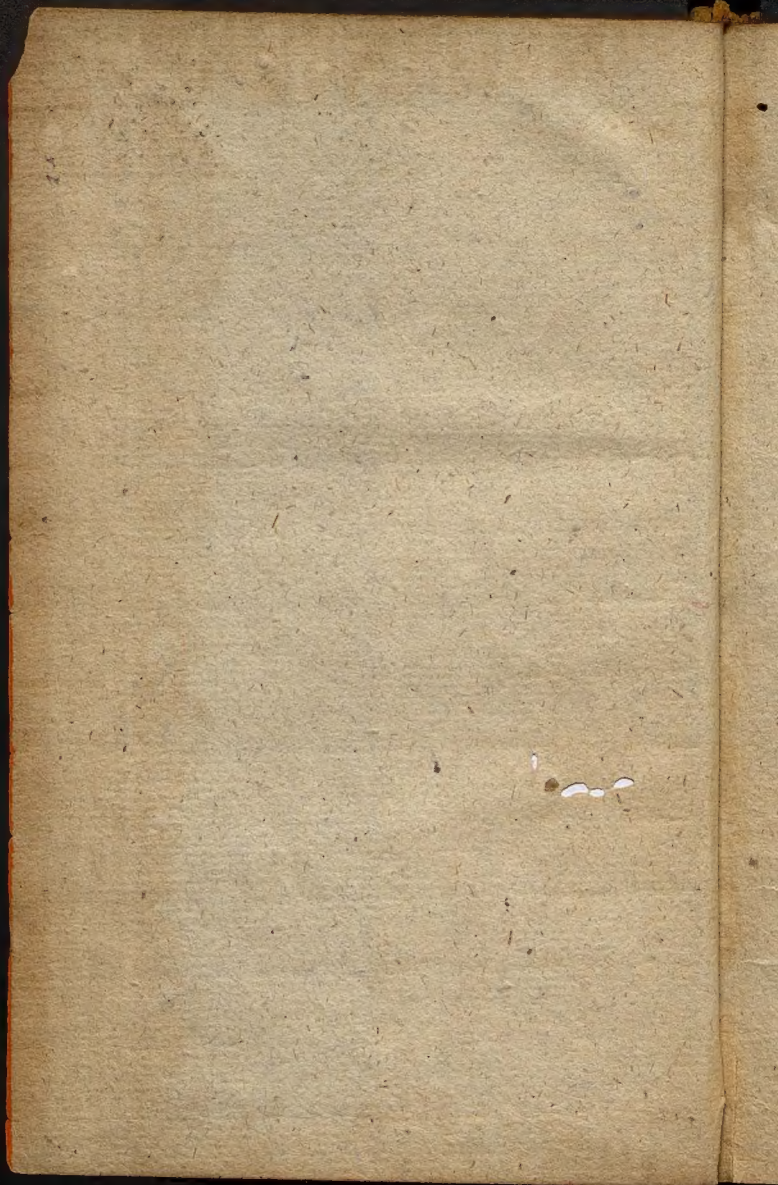


587261-587267

| Mag. St. Dr. |

I
c. g-k

No 147



Kranke

— 1

1

1

Książki' legim

chł. do s. 2219 I

egz. unikat

MONACHO-MACHIA

CZYLI

W O Y N A

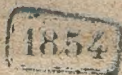
M N I C H O W

[Warszawa 1778]

587261 - 587267

I

I



Bibl Jag

1945. St. 2. 132. St. D.

WOYNA MNICHOW

PIEŚŃ PIERWSZA.

I.

Nie wszystko złoto, co się świeci z gury;
Ani ten śmiały, co się zwierchnie sroży,
Zewnętrzna postać nie czyni natury.
Serce nie odzież, ośmiela lub trwoży.
Dzierżały miejsca szyszaków kaptury:
Nie raz rycerzem bywał sluga Boży.
Wkrada się ziadłość i w kąty spokojne.
Taką ja śpiewać przedsięwziąłem wojnę.

II.

Wojnę domową śpiewam, więc i głoszę;
Wojnę okrutną bez broni, bez miecza,
Rycerzów bosych i nagich potrosze;
Same ich tylko męstwo ubeśpiecza:
Wojnę Mnichowską... nie śmieycie się proszę,
Godna liłości ułomność człowieka!
Śmieycie się wreszcie: mimo wasze śmichy
Przecież ja powiem, co robili Mnichy.

III.

W mieście którego nazwiska nie powiem,
Nic to albowiem do rzeczy nie przyda;
W mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem
W godnym siedlisku i chłopa i żyda;

)AC

W mie-

W mieście, grod ziemstwo, trzymało albowiem,
 Stare zamczyśko, pułoty ohyda;
 Było trzy karczmy, bram cztery ułomki,
 Klasztorów dziewięć, i gdzie niegdzie domki.

IV.

W tey zawałoney ziemiańskiej stolicy
 Wielebne głupstwo od wieków siedziało:
 Pod starożytnym schronieniem świątnicy
 Prawych czcicielów swoich utuczało.
 Zbiegał się wierny lud; a w okolicy
 Wszystko odgłosem uwielbienia brzmiało.
 Święta prostoto! ach któż cię wychwali!
 Wiekuy szczęśliwie ... ale mówmy dali.

V.

Bayki pisali o dawnym Saturnie (a)
 Ci, co za niego tworzyli wiek złoty.
 Szczęśliwszy Przeor iadący poczwórnie
 Szczęśliwszy Lektor myśliczney roboty.
 Szczęśliwszy Ociec po trzecim nokturnie
 W puchu topiący chłorowe kłopoty.
 Szczęśliwszy z braci, gdy kaganek zgasnął:
 Co w słodkim miodu wytrawieniu zasnął.

(a) *Saturnus* wypędzony z nieba od swego syna *Jowisza*, schronił się do Włoch do *Janusa*. Panował w *Lacium* tak chwalebnie i szczęśliwie, że czas ów, złotym wiekiem przezвано. *Lektor*, co uczy *Teologii* lub *Filozofii*. *Nokturn* pacierze Mnichów.

VI.

W tym było stanie rokoszne siedlisko
 Świętych próżniaków. Ach! losie zdrażliwy
 Ty! co z niewczesnych odmian masz igrzysko
 Y nieszczęść ludzkich iesteś tylko chciwy,
 Ma świat z dziwactwa twego widowisko
 Jęczy pod ciężkim jarzmem, człek cnotliwy.
 Mniejszy, żeś państwa, trony, berła skruszył;
 Będziesz tak śmiałym, żebyś kaptur ruszył?

VII.

Już były przeszły owe sławne wojny,
 Którym się niegdyś świat zdumiały dziwił.
 Już Seraficzny zakon był spokojny, (b)
 Już Karmelowi nikt się nie przeciwiał.
 Już Kaznodziejski wzrok mniej bogoboyny
 Oka na kaptur spiczasty nie krzywił: (c)
 Dawnych niechęci mgłę rozniosły wiatry,
 Szczęśliwie nawet były Bonifratry.

VIII.

(b) *Seraficki Zakon*: Franciszkanie, Bernardyni, Kapucyni i t.c. *Kaznodziejski*: Dominikanie. ---

(c) Wiedzieć potrzeba, że straszne bywały kłótnie między Zakonami, częstokroć o nic więcej, jak tylko o kroy Sukni.

Doznali tego w pierwiastkach Kapucyni prześladowani od Bernardynów. Szło w ten czas o to, czy synowie S. Franciszka Serafickiego mają nosić kaptury spiczaste, czy z okrągła ścinane. To jedno miało stanowić ważność Zakonu. Obydwie strony popiera-

Ta, która nasze padły przebiega,
 Y samym tylko nieszczęściem się pasie;
 Jędza niezgody, co Parysa (d) zbiega,
 Znalazła niegdys na górnym Idasie;
 Słodki ray Mnichow gdy w locie postrzega,
 Jęknęła w złości i zatrzymała się:
 Widząc fortuny los spokojny mężów
 Swisnęły żądła najeżonych węzów.

IX.

Wstrzęśła pochodnie na tychmiał fiarczyście,
 Iskry na dachy i wieże wypadły;
 Wskroś przebiłaią gmachy rozłożyście,
 Już się w zakąty nacyśniejfze wkradły:
 A gdzie

li Kard. nałowie. Szczęściem że Kapucynem sprzyjała
 jedna znaczna Pani, mająca brata Kardynałem, któ-
 re, o Papież nawidził; Tey jedney okoliczności, Ka-
 pucyni winni potwierdzenie swego Zakonu. cieka-
 wych w tey mierze, odsyłamy do książki Francuz-
 kiej pod tytułem *La guerre serafique &c.*

(d) Parys Trojańczyk Pryama i Hekuby syn. Ponie-
 waż miał zoltać przyczyną zguby fwojej oyczyzny,
 jak przepowiedzieli Wieszczkowie, Ociec kazał go
 po urodzeniu zabić, ale za staraniem matki przecho-
 wany, był na górze Idzie od Pasterzów. Gdy dorosł,
 rozsądzał sprzeczkę trzech Bogiń Wenery, Pallady
 i Junony o Jabłko, mające napis: *Dla naypiękniejszey*,
 które Bogini Niezgoda, niezaproszona wraz z inne-
 mi Bogi na wesele Peleutza i Tetydy, przez
 złość w grono biesiadujących wrzuciła. Wenera,
 w nadgrode przyznanego sobie pierwszeństwa,

A gdzie milczenia bywały wieczyste,
 Wszczytna się rozruch i odgłos zajadły.
 Rażą umysły iędze rozjuszone.
 Budzą się Mnichy letargiem uspihone.

X.

W ten czas niemogąc znieść tego rozruchu
 Ociec Hilary obudzić się raczył.
 W ten czas Xiądz Przeor, porwawszy się z puchu
 Pierwszy raz w życiu jutrzeńkę obaczył.
 Klął Ociec Doktor (e) czulość swego słuchu;
 Wstał, i widokiem swym Oycow uraczył:
 Y, co się rzadko w zgromadzeniu zdarza;
 Pędem niezwykłym wpadł do Refektarza.

XI.

Na taki widok zbiegle braci trzody,
 Pod rzędem kuflow garcowych ukłękły.
 Biegli Oycowie za Mistrzem w zawody.
 Ten strachem zdięty i frodze przelekły
 W przód utarł z potu mięsiste jagnędy.
 Siadł; ławy pod nim dubeltowe rękły.

Siadł

przeznaczyła mu Helenę żonę Menelauśa. Spelnily
 się wyreki: Grecy za porwanie oney wyprowadili się
 na wojnę, i Troję zburzyli.

(e) Doktor, u Mnichow, osoba uprzywilejowana; wo-
 len od choru i innych powinności Zakonnych. Ma
 wielkie wygody i wolności, oledniwie co do wybora
 dobrego napoju i jada.

Siadł, strząsnął mycką, kaptura poprawił,
I tak wspaniałe wyroki objawił:

XII.

„ Bracia najmilsi. Ach! cóż się to dzieje.
„ Cóż tu za rozruch u nas niesłychany?
„ Czy do piwnicy wkradli się złodzieje,
„ Czy wyschły kufle, gęsiory i dzbany?
„ Mówcie! .. oóżkolwiek bądź, frodze boleję;
„ Trzeba wam pokoy wrócić pożądany...
W tym się zakrzusił, ięknął, łzami zalał.
Przeor tym czasem pełny kubek nalał.

XIII.

Już się dobywał na perorę nową
Doktor, gdy postrzegł likwor, przezroczyſty.
Wódka to była, co ją zwa kminkową;
Przy niey Toruński piernik pozłociſty.
Sucharki masłą oblane cukrową.
Dar Przeoryſzy, niegdyś uroczyſty.
Zachęca Przeor w urodzie chwalebny;
Racz się poſilić Oyczeprzewielebny.

XIV.

O! rzadki darze przedziwney wymowy;
Któż ci się oprzeć, któż sprzeciwić zdoła?
Tak łagodnemi zniewolony ſłowy,
Wziął Doktor kubek w pocie ſwego czoła,

Ly-

Łyknał dla zdrowia posiłek gotowy:
 Lecz żeby ieszcze myśl przyszła wesół,
 W świętym orszaku w gronie miłych dzieci,
 Raczył się napić raz, drugi i trzeci.

XV.

Jako po smutney chwili, która mroczy:
 W pierwszym switaniu, rumienia się zorze
 Uwiędłe ziołka wdzięczna rosa moczy
 Y rzeźwi kwiatki w tak przyjemney porze,
 Wyiskrzyły się przewielebne oczy
 Po słodko-dzielnym wódczanym likworze.
 Odkrzaknął żwawo, niby się uśmiechnął,
 Przymróżyl oczy, nądał się, i kichnął.

XVI.

Na takie hasło, Oycowie, co rzędem
 Według godności i starszeństwa stali;
 Nayprzystojniejszym poruszeni względem,
Vivat Chorowym tonem zawołali.
 Ociec Honorat naybliższy urzędem,
 Którego Bracia wielce szanowali,
 Niegdyś Promotor sławny Różańcowy,
 Temi naypierwszy, applaudował słowy:

XVII.

„ Piśze Chryzyppus (f) o Alfonsie Królu,
 „ Kiedy prowadził wojnę z Baktryany,
 „ Iż wpośrząd bitwy, na Lyceyskim polu
 „ Od woyska swego będąc odbieżany;
 „ Stanął: a wody czerpnawszy z Paktolu,
 „ Tak się orzeźwił, iż zgnębił poganę.
 „ Ztąd poszło lemma na marmurze ryte,
Pereat umbra. Lemma znamienite!

(f) *Chryzyppus* Filozof, rodem z Solos miasta Cylicy, żył we 207. lat przed Chrystusem, został po swojej śmierci, według świadectwa *Dyogenesa Laercego*; 311. traktatów dyalektyki. Logika iego tak była wzięta u pogan, że podług ich mniemania, gdyby Bogowie w czym potrzebowali logiki, iego zapewne używaliby. O innych Chryzyppach można się doczytać w *Morerym*: żaden Chryzyp nie był Historykiem.

Alfons nazwisko Królów, pospolicie Arragońskich, Kastylijskich i Portugaljskich. Byli w ustawicznych wojnach z Maurami. Co do Chronologii czasu, żyli za czasów Chrześcijaństwa, gdzie późno po Chrystusie. Placem ich wojen była Hiszpania i Portugalia.

Baktra dawna Prowincya Perska, między Scytya, Indyą, i krajem Meslagetów; właśnie w tym mieyscu, gdzie teraz leży część Prowincyi Tatarskiej. Baktryańską krainę przedziela teraz rzeka *Albiamu*, czyli *Gehon* u dawnych nazywana *Oxus*, graniczy z Persyą, z Państwem wielkiego Mogła, z Królestwem Tybetu i Tartaryą. Baktryanie podług świadectwa Kwinta Kurcyusza; był lud waleczny i najwięcey Macedonom opierał się. Epocha czasów narodu Baktryańskiego kłaść się powinna, ieszcze za Alexandra wielkiego, gdzie pierwey przed Chrystusem.

Lycya, Prowincya Azjatycka, z tey strony góry Taurus, między Pamfilią i Karyą.

- „Wiem, bom to czytał w uczonym Tostacie (g)
 „ Po ciemney nocy, że jasny dzień wschodzi.
 „ Na godnym kiedy cnota maieścacie
 „ Siędzie, o szczęściu wątpić się nie godzi,
 „ Czegoż się mili bracia obawiacie?
 „ Z nami iest Ociec Doktor i Dobrodzi.
 „ Dał szczerfne hasło, orzeźwił swym wzrokiem;
 „ Cieszymy się pewnym fortuny wyrokiem,

XIX.

Skończył, natychmiast skosztowawszy trunku

Ociec Gaudenty z urzędu się wtoczył:

A znieść niemogąc swojego frasunku,

Na pół drzymiące oczy łzami zmoczył. Rzekł

Paktol rzeka Azyatycka w kraju Lidyjskim; ma w sobie piasek złoty. A zatym; podług Oyca Honorata. Chryzyp Filozof, żyjący przed Chrystusem, pisał historią, o którymkolwiek bądź Alfonsie, żyjącym zapewne po Chrystusie. Alfons wojował z Baktryanami, narodem będącym ieszcze za czasów Alexandra W. Z Hiszpanii przeniósł plac wojny do Licyi Prowincyi Azjatyckiej. Zapewne wojsko płynęło przez piaszki Abissyńskie, albo morze piaszczyste, a Alfons gryfami zaiechał do rzeki Paktolu. U Oyca Honorata, Maury i Baktryanie są jedynym narodem. Można się domyślać, że albo Ociec Honorat wiele czytał, i pomieszały mu się w głowie wiadomości, albo że się uśadził na to, jakby pokazać, że nic nie umiał historii Chronologii i Geografii.

- (g) *Tostat Alfons*, Hiszpan, Biskup Awilski, sławny Teolog w wieku XV. po śmierci dano mu nadgrobek. *Hic stupor est mundi, qui scibile discutit omne.*

Ociec Honorat, niewiedzialby, że dzieło po nocy chodzi, gdyby nie czytał w Autorach. Można się domyślić, co to ma znaczyć.

Rzekł:, okoliczność złego jest gatunku.

„Niechę ja żebym podchlebstwem wykroczył.

„ Rozruch dzisiejszy, smutne wieści głosi;

„ Wiem ia Oycowie, na co się zanosi.

XX.

„ Zazdrość od wieków na nas się oburza,

„ Zgnębić niewinnych pragnie w tych krainach,

„ Już jad z pokątnych kryiowek wynurza;

„ Chce się sadowić na naszych ruinach.

„ Od gór Karmelu niebo się zachmurza,

„ Równa zaiadłość w Augustyna synach :

„ Y tym co z cicha działaia, nie wierzymy :

„ Pókiśmy w siłach; na wszystkich uderzmy.”

XXI.

Ociec Pankracy, Nestor Różańcowy, (h)

Co trzykroć braci i siostry odnowił;

Nim puścił strumień łagodney wymowy

Naprzód starszyznę i braci pozdrowił:

Słodkimi serca zniewalając słowy.

Miękczył umysły i nadzieje wznowił.

„ Wierście (rzekł) bracia zgrzybialey siwiźnie,

„ Rzadko się płochość z ust starych wysliźnie

XXII.

(h) Przez Nestora rozumie się starzec zgrzybiały.

- „ Od tylu czasów siedząc na urzędzie,
 „ Znam co są ludzie, wiem co są zakony.
 „ Wkrada się zazdrość, wkrada niechęć wszędzie,
 „ I święty kaptur, chociaż uwielbiony,
 „ Nigdy tak mocnym, tak dzielnym nie będzie,
 „ Zeby człek pod nim był ubeśpieczony.
 „ Choć w zacność, mądrość, każdy z was zamożny
 „ Niech będzie czuły, niech będzie ostrożny.

XXIII.

- „ O! mili bracia, gdybyście wiedzieli,
 „ Jakie to były niegdyś zawsze Przodki?
 „ Inaczej w ten czas, niż teraz myśleli;
 „ Inne sposoby były, inne środki.
 „ Lepiej się działo: byliśmy weseli,
 „ Teraz nieczule i ignuśne wyrodki:
 „ Albo zbyt trwożni, albo zbyt zuchwali.
 „ Nie ważym rzeczy na rostopney szali.

XXIV.

- „ Moja więc rada, wyzwać na dysputę
 „ Tych, co się nad nas gwałtownie wynoszą;
 „ Niech znają bronie i szczerze nie zepsute;
 „ Niechay litości zwyciężeni proszą;
 „ A za naysroźszą hardości pokutę.
 „ Niech oni sami nasze laury głoszą.

„ Wyi-

„ Wyidziemy sławni, z nieślusznęj potwarzy,
 „ Zgnębim potwarców . . tak robili starzy.

XXV.

Rzekł: i natychmiast Doktor się obudził,
 Przeor odetchnął, Lektor przetarł oczy,
 Makary, co się słuchaniem utrudził;
 Wymknął się cicho, i ku celi toczy.
 Ocieć Ildefons co równie się znudził;
 Bryknął, jak rzeźki rumak na poboczy.
 Morfeusz, patrząc na dzieci kochane
 Siał słodkie spania, i sny pożądane.

WOYNA MNICHOW

PIEŚŃ DRUGA.

XXVI.

Już wschodzącego słońca pierwsze zorze
 Opowiadały wrzaskliwe grzegotki,
 Już się krzątali Bracia po Klasztorze,
 Już koło furty stękały Dewotki:
 Już Ociec Raymund w pierwiastkowej porze
 Wychodził słuchać świątobliwe plotki:
 Gdy myśląc (kto wie czy o Pann Bogu)
 Zgubił pantofel, i upadł na progu.

XXVII.

Skoczył na odwrot: a jako uczony
 Fatalną wróżbę w tej przygodzie znaczy.
 W tym się Kościelne odezwały dzwony.
 Jęk smutny nowe nieszczęścia tłumaczy.
 Ledwo odetchnąć może przestraszony;
 Czuje co stracił. . a w takiej rozpacz,
 Gdy nie wie, czy spać, czy wynieść, czy siedzieć,
 Sąsiad uprzejmy raczył go nawiedzić.

XXVIII.

Ociec to Rafał od Bożego ciała,
 Rafał towarzysz niewinnych radości;
 Równego góra Karmelu nie miała
 W rubasznych wdziękach, hożej uprzejmości,
 Ten

Ten skoro postrzegł, jak się wydawała
 Twarz przyjaciela; w zbytney troskliwości:
 Cieszy go napróżd w tak okropney doli;
 Daley ośmiela pytać, co go boli?

XXIX.

„ Wiesz przyjacielu, rzecz Raymund trwożny
 „ Jako krok pierwszy, reszta dzieła włada,
 „ Wyshedłem rano z izby nie ostróżny,
 „ Zaraz się w progu ziawiła zawada.
 „ Zły to dzień! będzie w nieszczęścia zamożny.
 „ Tak los chciał, nie tu rostroćność nie nada,
 „ Trudno przeciwne kazusy odegnać.
 „ Trzeba się z furtą kochaną pożegnać.

XXX.

Rzekł! i zapłakał, w tym brat Kanty leci;
 „ Panna Dorota do furty zaprasza,,
 Nic nie rzekł Raymund.. Pośeł drugi, trzeci,
 Jeden go łaje, a drugi przeprasza.
 „ Pcrzuć te wróżki, straszdyła dla dzieci,
 „ Rzekł Rafał; prosi przyjaciółka nasza.
 „ Zwycięż tę słabość odwagą wspaniałą.
 „ Smiałym się zawždy naylepiey udało,,

Porwał się Raymund: lecz, jak groźne wały
 Nadbrzeżna skała nazad w morze wpycha;
 Staął u progu napoły zmartwiał
 Sili się wynisć, ięczy, płacze, wzdycha.
 Ośmiela Rafał, mówca doskonały:
 Lecz darmo cieszy, darmo się uśmicha;
 Widząc na koniec bez skutków perory,
 Zwolywa Starzych, i Definitory. (i)

XXXII.

Wchodzi Eliaż od świętey Barbary (k)
 Marek od Świętey Trójcy z nim się mieści,
 Jan od świętego Piotra z Alkantary,
 Hermenegildus od Siedmiu Bolesci,
 Rafał od Piorra, Piotr od Świętey Klary;
 Zetzło się Oyców więcej jak trzydzieści.
 Starzy i młodzi, rumiani, wybledli;
 Wszyscy swe miejsca porządnie zasiedli.

()BC XXXIII.

(i) *Definitory*, Urzędnicy Zakonni, do rady Prowincy-
 ałom przydani.

(k) *Eliaż od S. Barbary &c.* Mnichy, jakoby przez
 pokorę, dla zaparcia się nawet nazwiska familii; przy-
 bierają sobie Imie inne przy profesyi: jedni od świę-
 ta, które przypadło w dzień tej Uroczystości, dru-
 dzy, od Świętego, którego Imie nosili na świecie. I
 tak, był kto Józefem na świecie, w Zakonie może
 się przezwac Egidiuszem od S. Józefa. Będzie czy-
 nił profesyą w Święto N. Panny bolesney, to się mo-
 że przezwac np. Marek od Siedmiu Bolesci.

Już Ociec Przeor kaczkowatym głosem,
 W przód odkrząknawszy: perorę zaczynał,
 Już Ociec Marek siedzący ukosem
 Kręcił szkaplerzem, i za pas się trzymał.
 Już Ociec Błażey, coś szeptał pod nosem,
 Już stary Ociec Ehzeusz drzymał.
 Już i niektórzy znudzeni odeszli;
 Biało-kapturni, gdy Posłowie weszli.

XXXIV.

Pierwszy Gaudenty, ów Gaudenty sławny,
 Co wstępny bojem chciał losu probować:
 Skrytych fortelów nieprzyjaciół jawny,
 Świadom swej mocy, nie lubił próżnować:
 A walecznymi dziełami zabawny,
 Ręką, nie piórem umiał dokazywać:
 Oko wyniosłe, i postać i cera,
 Nie zlekniętego były Bohatera.

XXXV.

Hiacynt drugi, w dziecinney wiek porze;
 Skromnie udatny, pokornie wspaniały,
 U siostr Zakonnych pierwszy po Doktorze,
 Kształtny wysmukły, hoży, okazały,
 Posowistemi kroki po klasztorze
 Płynął. Zefiry z kapturem igrały;

Razem wórzód rady obydwu stalieli,
Y tak Poselstwo sprawować zaczęli.

XXXVI.

Naprzód Gaudenty pozdrowiwszy żwawo:
„ Oycowie rzeczcie: czas pokazać światu,
„ Kto ma z nas lepsze do Nauki prawo;
„ Czyiego dzieła lepsze są warsztatu.
„ Jeśli się książek nudzicie zabawą
„ Jeśliście szkule nie dali rozbratu,
„ Nam na zwycięstwo, a wam za pokutę,
„ Plac wyznaczamy . . prosim na Dysputę.

XXXVII.

Trzykroć odkaslnął, uśmiechnął dwa razy
Piękny Hiacynt, nim zaczął przemowę:
„ Raczcie, rzekł, słuchać, bez żadney urazy
„ Oycowie mili poselstwa ośnowę.
„ Jeżeli pełniąc starszeństwa rozkazy
„ Znaydę umysły do względów gotowe;
„ Szczęśliwym nad to, nayszczęśliwszy z wielu
„ Zem znalazł łaskę w przezacnym Karmelu,

XXXVIII.

„ Zakon nasz, jako zbawienney ochłody,
„ Szacunku waszey Wielebności szuka;
„ A chcąc dać, swoich prac jawne dowody,
„ I w jakiey cenie, u niego nauka,

- „ Wyznacza bitwy plac na łonie zgody.
 „ Kto zwierzebnie sędzi, pewnie się oszuka,
 „ Nie złość, nie zemsta, te nam chęci zdarza,
 „ Równego dzielność pragnie Adwerfarza.

XXXIX.

Skończył: natychmiast Filozofskiej szkoły
 Wyborne punkta do wybrania daje. (1)
 Na takie hasło niewdzięczney mozoły,
 Rozruch się wzmacza, mrúczenie powstaje.
 Gaudenty na to walecznie wesóły
 Strzela oczyma, gdy gesty nie łaje.
 W tym Ociec Przeor, co najwyżey siedział,
 Tak na Poselstwo oboch odpowiedział.

XL.

- „ Przyjmuję chętnie uczone wyzwanie,
 „ Stawim się w mieyscu, które mianuiecie,
 „ Jeszcze nam siły na tę wonę stanie,
 „ Jeszcze broń dobra; którey sprobujecie,
 „ Hardym w przegranej będzie ukaranie.
 „ Będzie pokuta, kiedy tego chcecie,
 „ Nie zna zazdrości, kto przestał na swoim;
 „ Podchlebiw, nie chcemy, a groźb się nie boim.

XLI

(1) Punkta Filozofskie: Rozumieją się przez to *Theses* do dysputy.

Chciał już Gaudenty ukarać tę śmiałość,
 Już się zamierzał: lecz go kompan wstrzymał;
 A miękcząc tęgą umysłu zuchwałość
 Gdy postrzegł, że się coraz bardziej zżymał;
 Zeby utrzymać poselstwa, wspaniałość,
 Wypchnął go za drzwi, a sam się zatrzymał.
 Gniewliwych Oyców pozdrowiwszy wdzięcznie
 Wymknął się z cicha, dopadł farty z ręcznie.

• XLII.

Nowa przyczyna w Karmelu do rady:
 Ociec Makary nie życzy wojować,
 Ociec Herubin, cytuie przykłady,
 Ociec Serafin chce losu próbować,
 Ociec Pafnucy wysyła na wzwiady,
 Ociec Zefiryn niechce i wotować,
 Ociec Eliaż wielbi stan spokojny;
 Starzy się boją, a młodzi chcą wojny.

XLIII.

Za złym zwyczajnie, idzie większość głosów.
 Kryski wojenne z nagła powiększone:
 Wszyscy niepewnych chcą próbować losów,
 I na powszechną gotuią obronę.

Starych uwagi zgłuszył wrzask młokosów:

Nie słyszają dzwonów na *Sextę* i *Nonę*. (m)

W tym Brat Kleofasz na obiad zadzwonił.

Wypadli wszyscy, jakby ich kto gonił.

WOY-

(m) Na *Sextę* i *Nonę* nabożeństwa Mnichów.

WOYNA MNICHOW

PIEŚŃ TRZECIA.

XLIV.

Ze dobrze myśleć o chlebie i wodzie,

Bajali niegdyś Mędracy zapalczywi.

Wierzył świat baykom: lecz mądry po szkodzie

Teraz się błędom poznany przeciw.

Już wstrzemięźliwość nie jest teraz w modzie

Piją, iak drudzy, mędracowie prawdziwi.

Miód dobry myślom żywości udziela;

Wino strapione serce rozwiesela.

XLV.

Dali to poznać Oycy Przewielebne,

Skoro jak mogli, wyszli z Refektarza;

Wstępuiąc w ślady swych Przodków chwalebne

Pełni radości, którą trunek zdarza.

Znowu na radę poszli, tam potrzebne

Sposoby, śródki, gdy każdy powtarza

Ociec Gerwazy od Zielonych świątek

Taki radzenia, uczynił, początek.

XLVI.

„ Nie dość Oycowie naieść się i napić,

„ Trzeba tu więcej coś jeszcze dokazać.

„ Kto wie? w dyspucie możem się poszkapić.

„ Ja radzę: żeby tę niezgodę zmazać.

Trze-

- „ Trzeba się wcześniej, a dobrze pokwapić.
 „ Niech z nami piłą: a wtenczas ukazać
 „ Potrafim światu, o ich własney szkodzie;
 „ Co może dzielność w naywiększey przygodzie.

XLVII.

- „ Day pokoy, bracie, rzekł Oyciec Hilary;
 „ Nie zaczepiajmy Rycerzów zbyt sławnych.
 „ Wierz doświadczeniu, wierz co mówi stary.
 „ Widziałem nieraz w tey pracy zabawnych,
 „ Zbyt to są mocne kułowe filary;
 „ Nie zdołasz wzruszyć gmachów starodawnych.
 „ Znam ja ich, dobrze, zna ich Brat Antoni;
 „ Piliemy dobrze, ale lepiej oni.

XLVIII.

- Już dziewięć głosów było w różnym zdaniu,
 Gdy kolej przyszła na Elizensza;
 „ Zeby dogodzić waszemu żądaniu,
 „ Rzekł; sprawiedliwa żarliwość mnie wzrusza.
 „ Za nic tu kuśle, w Xiegach i czytaniu
 „ Cała treść rzeczy, żal mówić przymusza;
 „ Minęły czasy szczęśliwey prostopły.
 „ Trzeba się uczyć, upłynął czas złoty!

XLIX.

- „ Z góry zły przykład idzie w każdej stronie
 „ Z góry naszego nieszczęścia przyczyna.
 „ O! ty na Polskim co osiadłszy tronie
 „ Wzgardziłeś miodem i nie lubisz wina:
 „ Cierpisz, pijaństwo że w ostatnim zgonie,
 „ Z ciebie guśt Xiążek, a piwnic ruina.
 „ Tyś narod z knflow, szklenic, beczek złupił.
 „ Bodaieś w życiu nigdy się nie upił.

L.

- „ Trzeba się uczyć, wiem z dawney powieści,
 „ Ze tu w Klasztorze jest Biblioteka;
 „ Gdzieś tam pod strychem podobno się mieści,
 „ I dawno swego otwórczenia czeka.
 „ Był tam Brat Alfons, lat temu trzydzieści,
 „ I z starych ksiązek poodzierał wieka.
 „ Kto wie? może się co znajdzie do rzeczy,
 „ I słaby oręż czasem ubespoczy.

LI.

Rzekł: a gdy żaden niewie gdzie są Xięgi;
 Na ich szukanie wyznaczają Posły.
 Zaden się podjąć niechce tey włości;
 A uczonemi wzgardziwszy rzemieślny, **Wol-**

Wolna starszyzna od przykrej mitregi,
 Wkłada ten ciężar na domowe osły. (n)
 Bracia kochani! wam to los nadarza.
 Poślano w zwiady z Krawcem Aptekarza.

LII.

Miedzy dzwonnica i forciannym gmachem,
 Na starożytny bazyli rozwalinach;
 Lata sprochniały, wiszący nad dachem.
 Był stary Lamus, ten w tylu ruinach.
 Nabawił nie raz przechodzących strachem,
 Chwiejąc się z wiatry w słabych podwalinach.
 Tam choć upadkiem groził szczyt wyniosły,
 Po zgniłych krokwiach, dostały się pośły.

LIII.

Czegoż nie dopnie animusz wspaniały!
 Przy pożądany mecie ich postawił.
 Drzwi okowane Poślow zatrzymały,
 Więc żeby długo żaden się nie bawił.
 Porwą za klamry; pękł zamek spruchniały,
 Widok się wdzięczny natychmiast objawił.
 Wra-

(n) Pominawszy inne Zakony, gdzie Bracia, czyli Laj-
 kowie większe znajdują względy; u Dominikanów
 tak są biedni i zarzuceni, że czasem OO. Jubilaty i
 Doktory, bezkarnie policzkować ich, nawet mogą;
 spotykają ich i większe czasem zniewagi.

Wracaia, pracy nie podiawszy marnie;
Daiac znać wizerstkim, że maia Księgarnie,

EIV.

Właśnie na ten czas Ociec Przeor trwożny
Dla dobrej myśli resztę kufla dusił.
Wchodzi w tym punkcie goniec nieoftróżny:
Porwał się Ociec i z nagle zakrzucił.
Już chciał ukarać: lecz jako pobożny
Wypić za karę, co było, przymusił.
Zagrzany duchem pokory chwalebnym.
Wypił Brat resztę po Oycu Wielebnym.

LV.

Wdzięczna miłości kochaney szklenice!
Czuie cię każdy i słaby i zdrowy;
Dla ciebie miłe są ciemne piwnice;
Dla ciebie znośna duszność, i ból głowy.
Słodzisz fraskunki, uśmierzasz tęskninice:
W tobie pociecha, w tobie zysk gotowy.
Byle cię można znaleźć, byle kupić,
Nie żał skosztować, nie żał się upić.

LVI.

Co tam znaleźli, ukrył czas zazdrośny,
Czas, który niszczy nietrwale dostatki!
Mówmy więc teraz: jak Doktor żałośny
Poszedł na radę do wielebney Matki. Co

Co wskurał dobra Zakonu miłośny;
 I to czas zakrył, więc dziejow ostętki,
 Gdy każe umysł natchnieniu posłuszny;
 Piszmy jak możemy, na pożytek duży.

LVII.

Piszmy: jak Doktor wróciwszy od kraty,
 Zwołał najpierwsze głowy zgromadzenia;
 Jak wierne swemu powołaniu Braty
 Byli posłuszni na jego skinienia:
 Jako się wszystkie zamknęły komnaty:
 Jako się postać Klasztorna odmieniał.
 Ustał brzęk kufłowy i radość obfita;
 Nawet Gaudenty w Rubryceli czyta.

LVIII.

Tak kiedy *Jowisz* (o) poprzedniczym grzmiotem
 I rażącemi grzmoty świat uciska,
 Trzęsie się *Atlas* okropnym łoskotem,
 Jęczą pieczary i *Etny* łożyska.
 Pełne *Cyklopów*; pod hartownym młotem,
 Grom się rozżarza, i iskrami pryska:

H'ul.

(o) *Jowisz* pierwszy z Bogów: Pan Nieba. *Atlas* góra, w Libii, tak wysoka, że iey wierzchołka oko nie ścignie podług Strabona. *Etna* góra wymiatająca z siebie ogień, w Sycylii. *Cyklopy* czeladź *Wulkan*, a *Wulkan* Bożek ognia i razem kowal. Podług *Poetów* kuł pioruny dla *Jowisza* w kuźniach *Etny*.

Wulkan ie nagli, a z swego warstata,
Raz wraz pociiskiem strasznym grozi światu.

LIX.

O! mieysce niegdyś szczęśliwe prostotą.
Jakaż trwożliwość z gruntu nie odmienia?
Xiażki nieszczęsne! waszą ziadła cnotą.
(Zamiast łodkiego z pracy odpocznienia)
Plochey dysputy złudzeni ochotą
Dwa Przewielebne cierpią Zgromadzenia!
Przemogła zazdrość. zemsta! duch spokoiny.
Bracia pokoju, biorą się do wojny.

WOYNA MNICHOW

PIESN CZWARTA.

LX.

O! ty, którego żaden nie zrozumiał,
 Gdy w twoich pismach błakał się jak w lesie,
 O! ty, nad którym nie raz się świat zdumiał,
 I odtąd sławi, wielbi, dziwnie się!
 O! ty, coś głowy pozawracać umiał,
 Bądź pozdrowiony Arystotelesie! (p)
 Bożku Ibów twardych i próżney mozoły;
 Witay ozdobo, starodawney szkoły!

LXI.

(p) *Arystoteles* Patryarcha i Ociec szkoły Perypatetyckiej, Rodem z Stagiry miasteczka Macedonii; urodził się w lat 384. przed Chrystusem. Filip Macedoński, przybrał go za nauczyciela synowi swemu Alexandrowi. W. Alexander uczył się pod nim lat ośm, wymowy, fizyki, nauki moralney, polityki, i ieszcze pewnego rodzaju Filozofii, nikomu więcej, prócz ich dwóch, nie wiadomey. Przyszędzszy do Panowania, zalecił mu pracować nad wydoskonaleniem Hystryi naturalney, ośmset talentów (co wynosiło do kilku milionów złotych) oraz wielka liczba rybaków i łowców były mu na to dane. Oskarżony o herezyą od świętośzków, bojąc się podobnego losu, jak Sokrates; z Aten uciekł do Chalcys miasta Eubei; a nieznaydując i tam bezpieczeństwa, wołał się otruć, niż kiedy, popaść w ich ręce. SS. Grzegorz i Justyn twierdzą, że umarł z rozpacz, nie mogąc dóść przyczyn wzburzenia i opadania Eurypu. Pisma Arystotelesa niedostały się nam całkowicie. Leżąc, sto sześćdziesiąt lat, w ziemi, podczas wojen Greckich, zakopane, dla nieprzyjaciół; w wielkiej części pobutwiały. Andronik Rodyjski, dostawczy ich putym, dopełnił braku.

W Ofiel w lwiej skórze nieostrożnych zwodził.
 Często niezgrabny plód choć Matka hoża.
 Nie raz Cedr słabą latorośl urodził,
 Nie raz się zakradł kąkol wpośród zboża.
 Nie twoja wina, żeś głupich napłodził:
 Są to potomki nieprawego łoża.
 Jeśli się śmieiesz, patrząc na te frazki,
 Rzuć jeszcze okiem dla nowej igrazki.

LXII.

Schodzą się mędrce, i biali i szarzy,
 Czarni, kałowi, w trzewikach i bofi;
 Rumiana dzielność błyszczy się na twarzy:
 Tuman mądrości nad łbami się wznosi:
 Zayzdrosć i pycha ziadłe oczy żarzy;
 Jeden się tylko Zakon nie wynosi:
 Pokorę świętą zachowując wszędzie,
 Siedli przy końcu; iednakże nie w rzędzie.

LXIII.

Mniemał Cyneasz (q) Królów w Majestacie,
 Kiedy na Rzymskie patrzył Senatory.
 Twój to jest obraz; zacny Jubilacie,
 Wasz, Bakalarze, Regenty, Lektory;

(q) Cyneasz Tessalczyk, będąc Posłem od Pirra Epiro-
 tow Króla, dla zawarcia pokoju z Rzymianami, za
 powrotem, spytany od swego Pana o Senat Rzymski:
*Zdawało mi się, rzecze: jakbym patrzył na posiedzenie
 Królów.*

I wy, co pierwsze miejsca posiadacie;

Prowincyały i Definitory.

Znać z twarz powagę! jak Tatry przed burzą,

Sławą zagrzane łysiny się kurzą,

LXIV.

Powstali wszyscy, póki nie usiedzie

Pan Wices-Gerent, Mecenas dysputy.

Sławny to mędrzec, i pilny w urzędzie:

Wziął kunia szubę, i czerwone buty.

Daley Xiądz Proboszcz w ryfiej Rewerendzie;

Daley Oycowie, co czynią zarzuty,

Defendens zatym, uchyliwszy głowę;

Do Mecenasa zaczął tak przemowę.

LXV.

„ Na płytkim gruncie rozbujających fluktów

„ Korab mądrości chwieie się i wznosi:

„ A pełen szczepu wybornego fruktów,

„ Niewyśławioną kiedy korzyść nosi;

„ Twoich, przeznaczny mężu, akweduktów

„ Ząda: a pewien, że względy uprosi:

„ Płynie pod wielkim hasłem, głosząc światu,

„ Ześ ty jest perłą konchy Perypatu.

LXVI.

LXVI.

- „ Słońce, co światłość znikłą wydobywa;
 „ Planety, które różne chwile dzielą;
 „ Xiężyc, co równie wzrasta i ubywa;
 „ Gwiazdy, co nocną posępność weselą;
 „ Wszystko to w sobie zawiera Leliwa (r)
 „ I dom szacowną wsparty Parentelą,
 „ Ostrogskich Xiążąt, Pińczowskich Margrabiów,
 „ Górków, Tarnowskich, i Krasickich Hrabiów.

LXVII.

- „ Milczcie Bourbony: lub w koncentrach nowych
 „ Głóście szczęśliwość Sarmackiey Krainy.
 „ I wy potomki synów Jagiellowych,
 „ I wy Auzońskie Gwelfy, Gibelliny (s)
 „ Znoście wielbienia: a w pieniach gotowych
 „ Dziś uwielbiaycie Heroiczne czyny.
 „ Niechay naydalsza potomność pamięta
 „ Wielkość dzieł, nauk, cnot Wices-Gerenta.

) C (

LXVIII.

(r) *Leliwa* Herb Polski, Miesiąc wzrastający i gwiazda nad nim.

(s) *Gwelfy i Gibelliny*, Fakcy albo partye we Włoszech, utrzymywali *Gwelfy* Papieżów, *Gibelliny* Cesarzów; zaczęła się ich emulacya około Roku 1228. za Grzegorza IX. Papieża i Fryderyka II. Cesarza.

- „ Niechay się Zoil od zazdrości puka, (t)
 „ Niechay się Syrty i Charybdy kruszą,
 „ Niechay i Paktol nowych źródeł szuka,
 „ Niech się Olimpy i Parnasy wzruszą;
 „ W tobie firmament znajduie nauka:
 „ Tyś Kraju zaszczyt, tyś Oyczyzny duszą.
 „ Przeniośleś w sławie Sfinxy i Fenixy,
 „ W dziełach Eurypy, Bucentaury. *Dixi.*

LXIX.

(t) *Zoil*, wróg Homera. Za *Zoila* bierze się każdy, nie-
 cuiący sławę cudzą. *Syrty i Charybdy* szkopuły na
 morzu Sycylijskim. Wiele o nich baśni Poetyckich
 doczytać się można w Mitologii. *Olimp* góra w Tessalii;
 Poetowie biorą ją za Niebo. *Parnas* góra w Focy-
 dzie okryta laurami: sławna u Poetow, przebywa-
 niem na niej Apollina i Muz. *Sfinx* dziwotwor ma-
 jący głowę ludzką, resztę ciała lwiego i skrzydła na
 barkach. Ziawiwszy się w Kraju Tebańskim, zagady-
 wał podróżnych o takie zwierze, któreby rano o czte-
 reh, w południe na dwóch, a w wieczor na trzech
 chodziło nogach; i nieumiejących odpowiedzieć, po-
 zerał. Edyp zgadł w tym Człowieka; a *Sfinx* ze wsty-
 du wskoczył w morze. *Fenix* mniemany ptak w Arabii,
 co sto lat, z własnych popiołów odradzaiający się. *Eu-
 ryp* ciąsnina morska między Achaią i Negropontem.
Bucentaur statek na którym Doża Wenecki odpra-
 wuje obchod zaślubienia morza.

Taki bywa pospolicie tok Panegirykow. Niebo, ziemia,
 powietrze, morze, wszystkie zgoła żywyioły, muszą
 weyść w pochwały Mecenasa. Nasz Panegirysta przy-
 równał Pana Wice-Gerenta w sławie, w dziełach, w
 naukach, w cnotach; do Ptaka, do dziwotwora, i do
 statku Weneckiego; ale to przez niewiadomość. On
 przez to wszystko chciał rozumieć Bohaterów.

Powszechnie zatył nastało milczenie.
 Przerwał go Ociec Łukasz od Trzech Królów.
 A nie rozwodząc się w słowach uczenie,
 Ani cytując Szkotów i Bartolów, (u)
 (Po cóż tak zbytnie głowy zaprzątnienie?)
 Zaczął od rzeczy Hidaspów, Paktolów:
 I wzięwszy stronę przeciwną na oko,
 Nabił argument, i strzelił z *Baroko*.

LXX.

Gdyby nie puklerz *Distinguo* dwu-ręczny
 Ległby *Defendens* na pierwszym spotkaniu.
 Nim się załstawił; a w ujęciu zręczny,
 Nie bawiąc długo w reasumowaniu,

) C 2 (

Strze-

- (u) *Duns Szkot* rodem z Szkocyi, Franciszkan Teolog, Nazywają go *Doctor Subtilis*: Sam siebie mało, a jego nikt do tychczas jeszcze nie zrozumiał, w zdaniach swoich przeciwny jest zgoła S. Tomaszowi. *Bartol* Prawnik. Używają go Teologowie. *Hidasp*, rzeka Azyatycka, z tej strony Gangesu; ma w sobie piasiek złoty. *Barokko*, jest słowo, jedno z tych, przez które oznaczają się w Dyalektyce, rodzaje Sylogizmów. Formy Argumentów takimi wierzami w słowach Barczyńskich oznaczają Logicy:

Barbara Celarent Darii Ferio Baralipton

Celantes Dabitis Fapesmo Frisemorum

Cesare Camestres Festino Baroco Darapti

Felapton Disamis Datifi Bocardo Fetrison.

Strzelił na odwrot, pocisk niezbyt wdzięczny
 Raził *Oppugnans* w drugim nabijaniu.
 Odstrzelił za się z *Celarent.* jak z kuszy,
 Ale grot słaby, poszedł mimo uszy.

LXXI.

Ocalon dwakroć Rycerz zaczepiony,
 Już się na trzeci bój wstępny zdobywał;
 Już, jak z cięciwy, dzielnie natężony
 Świeży grot tylko co nie wylatywał: (ny
 W tym krzyk ogromny, wszczał się z drugiey stro-
 Powszeczhney bitwy, gdy się nie spodziewał:
 Spóyrzał na swoich, w tym trąby, i kotły
 Stłumiły odgłos, i wrzawę przygniotły.

LXXII.

Zdrętwieli wszyscy na takowe hasło.
 Już i Mecenaz z krzesła się był ruszył:
 W tym natężywizy figurę opasną,
 Gdy o dyspucie nikt dobrze nie tufzył;
 Dwóch Jubilatów, tak okrutnie wrzaśło,
 Ze się dzwięk kotłów i trąbow zagłuszył.
 Wzdrygnął się Doktor, i zatrząśł gmach cały;
 Echa okropny odgłos powtarzały.

LXXIII.

Upuścił kielich, który w ręku trzymał,
 Piłąc za zdrowie Wices-Gerentowy
 Piękny Hyacynt; co się właśnie zżymał
 I już zdobywał na komplement nowy.
 Skoczył brat Czesław; lecz go nieutrzymał;
 Oblało wino żużmant partyrowy. (w)
 Zużmant! ozdoba Dubieńskich kontraktów
 Zysk nieśmiertelny z fałszowanych aktów.

LXXIV.

W ten czas, gdy złością uwiedzione Mnichy
 Wzieli się nagle do uczonej broni;
 Hyacynt miły, łagodny i cichy,
 Porzuca bitwę, i od woyny stroni.
 Słodkie rozmowy, przerywały śmichy;
 Zegar zbyt prędko bieży, prędko dzwoni:
 Płyną w zaciszy, szczęśliwe momenta,
 Wesoł Hyacynt, Dewotka kontenta.

LXXV.

Postać iey wdzięczna, oczy choć spuszczone
 Przecież niekiedy błyszczą się iaskrawie:
 Choć w świętey mowie, słoweczka pieszczone;
 Krył się subtelny kunszt w skromney postawie,
 We-

(w) Zużmant, suknia białogłowska staroświecka.

Westchnienie wolnym iękiem powleczone
 Umiała mieścić w potoczney zabawie.
 Mufzki z Różańcem, wachlerz przy gromnicy,
 Przy Hippolicie, (x) Głos Synogarlicy.

LXXVI.

Już przeszedł rozdział upiorów i strachów,
 Dezyderosa (y) i Matki d' Agreda;
 Już się wytoczył dyskurs z mieyskich gmachów,
 I okolicom już pokoju nie da;
 Zarliwość pełna skutecznych zamachów,
 Woynę występkom ludzkim wypowieda:
 A gromiąc w innych grzechy nieostróżnie,
 Z cicha kaleczy, zabija pobożnie.

LXXVII.

(x) *Julia z Hippolitem*, Romans starey daty. *Głos Synogarlicy*, Książka o Męce Pańskiej, w niektórych punktach jest naganiona.

(y) *Dezyderozus* Jest staroświecki Romans pod płaszczykiem pobożności dziwne chimery zawierający. Nie maż w nim konsekwencyi żadney, związku, i nauki, nic głupszego na świecie.

Marya rodem z miasta Arragońskiego *Agreda*, Bernardynka; napisała Romans życia N. Panny pod tytułem: *Miasto mistyczne Boskie*, podzielony na trzy części, a Xiąg ośm. Kościół S. nie przyjął go za rewelacyą, i pozwolił każdemu co chcąc o nim rozumieć.

LXXVII.

W tym świętym dziele, wrzask ie nagły załtał;
 Wrzask popędliwy, okropny i frogi!
 Po wdzięczney chwili, czas ponury nałtał,
 Piękny Hyacynt pełen trosk i trwogi,
 Słyszając, że odgłos coraz bardziey wzrałtał,
 Porzuca wszystko, bierze się do drogi.
 Datmo Dewotka i płacze i prosi,
 Darmo Brat Czeław butelkę przynosi.

LXXVIII.

Trzykroć ku drzwiom się alkierza potoczył;
 Trzykroć go miła ręka zatrzymała:
 Wyrwał się wreszcie, i przez prog przelkoczył;
 Padła Dewotka i z żalu omdlała.
 (Brat Czeław flażkę do kaptura wtroczył;)
 I gdy się wzrusza okolica cała,
 Przez mostki, kładki, bruki, i rynsztoki,
 Pędził, gdzie górne niosły go obłoki.

WOYNA MNICHOW

PIEŚŃ PIĄTA.

LXXIX.

I śmiech nie kiedy może być nauką,
 Kiedy się z przywar nie z osob natrząsa;
 I żart dowcipną przypawiony sztuką
 Zbawienny, kiedy szczypie a nie kąsa;
 I krytyk zda się, kiedy nie z przynuką,
 Bez zółci łaje, przystoynie się dąsa.
 Szanujemy mądrych, przykładnych, chwalebnych.
 Śmiejemy się z głupich, choć i Przewielebnych.

LXXX.

Wpada Hyacynt, nowa postać rzeczy!
 Miejsce dysputy zaślął placem wojny;
 Jeden drugiego rani i kaleczy;
 Dośłał po uchu nasz Rycerz spokojny:
 Widzi, że skromność już nie ubeśpieczy;
 Więc dzielny w męstwie, w oddawaniu hojny,
 Jak się zawiął i z boku i z góry,
 Za iednym razem, urwał dwa kaptury.

LXXXI.

Lecą fandały, i treпки, i pafy,
 Wrzawa powszechna przeraża i głufzy.
 Zdrętwiał Hiacynt na takie hałas;
 Chciałby uniknąć bitwy z całej duszy:
 A przeklinając nieszczęśliwe czasy.
 Reszta Kaptura nafadził na ufzy,
 Już się wymykał, w tym kuślem od wina
 Legł z sławney ręki Oycy Zefiryna.

LXXXI.

Ryknął Gaudenty, jak lew roziuszony,
 Gdy Hiacynta na ziemi zobaczył:
 Nową więc złością zagnęła zapalony,
 Zadnemu z Oycow, z Braci nie przebaczył;
 Padł i Mecenas z krzesłem przewrócony;
 Definitora za kaptur zahaczył.
 Łukasz raniony, zwinął się w trzy kłęby,
 Stracił Kleofasz ośtatnie dwa zęby.

LXXXIII.

Co raz się mnożą i krzyki i wrzaski,
 Hałas powstaje i wrzawa, aż groza!
 Ociec Remigi, sążnisty, a płaski,
 Używa żwawo zgrzebnego powroza;
 Wziął

Wziął w łeb Kapistran obręczem od falki,
 Dydak pułgarcem ranił Synifroza;
 Skacze Regulat do oczow jak żmija,
 Longin się z różnem walecznie uwila.

LXXXIV.

Już był wyciskał talerze i szklanki;
 Pękły i kufle na łbach hartowanych:
 Porwał natychmiaś książkę z zafiranki,
 Wojsko affektów zarekrutowanych. (z)
 Nią się zakłada, pędzi po za szranki
 Rycerzów długą bitwą zmordowanych.
 Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny
 Oślą paszczką gromił Filiistyny.

LXXXV.

Widzi to Raymund, ozdoba Karmelu!
 Widzi w tryumfie Syna Dominika:
 Wyjeżdża na harc, i w pada wśród wielu,
 Godnego sobie szuka Przeciwnika.

Rafał

(z) Wzmianka o Książce *Wojsko Affektów zarekrutowanych. O Mocarzu Palestyny*. Jest w rzeczy samej Książka pod tytułem, napisana od jakiegoś Karmelity, częścią w prozie, częścią w wierszu. Ta Książka nabożna pełna świątobliwych głupstw, a po części i zgorzenia, ośbliwie dla młodzieży; wartaby była zakazania. *Mocarz Palestyny*, Samson.

Rafał z nim obok: Ratuj przyjacielu!
 Rzekł: Seraficzna w tym punkcie kronika
 Padła nań z góry; legł i ręką kiwnął,
 Dwa razy ięknął, cztery razy ziwnął.

LXXXVI.

Zapłakał Rafał: a mądry po szkodzie,
 W tenczas błąd poznał, że wróżkom nie wierzył:
 Dotrzymał iednak kroku na odwodzie:
 A gdy Gaudenty na niego się mierzył,
 Z mokrym kropidłem w poświęconey wodzie;
 Oczy mu zalał, trzonkiem w łeb uderzył.
 Nie spodziewaiąc się takowey wanny,
 Stanął Gaudenty z moczony i ranny.

LXXVII.

Otrząśł się w krótcie; a nabrawszy ducha
 W dwoynafob czyny heroiczne mnożył.
 Oycze Barnabo! lepiej było w puchu;
 Po coś szedł w wojnę, po coś się tak srożył?
 I ty Pafnucy, ległeś w tym rozruchu.
 I ty Gerwazy, słusznieś się zatrwożył.
 Nikt go niewstrzyma w zemście przedsięwzięty
 Na waszą zgubę odetchnął Gaudenty.

LXXXVIII.

Tak, gdy z wierchołku Alpów niebo-tycznych
 Mały się strumyk ścącąc wydobędzie;
 Wzmaga się coraz w spadaniach rozlicznych.
 Już brzeg podrywa, już go słyhać wszędzie:
 Echo szum mnoży w skałach okolicznych,
 Staje się rzeką; a w gwałtownym pędzie
 Pieni się, huczy, i zżyma w bałwany;
 Tym froźszy w biegu, im dłużej wstrzymany.

LXXXIX.

Woyna powszechna, jak zabieżeć złemu,
 W kącie z Proboszczem Wice-Gerent radzą:
 A chcąc usłużyć dobru powszechnemu,
 Doktora tamże do siebie prowadzą;
 Każdy z nich dać zdanie po swojemu.
 Prałat gdy postrzegł, że się w domu wadzą:
 Biorąc w głęb rzeczy, przez swój wielki rozum,
 Rozkazał przynieść *Vitrum gloriosum*.

XC.

Co niegdyś w Troi był posąg Pallady, (aa)
 Co w Rzymie wieczne Westfalskie ognisko,
 Tym był ten Puhar, czczony przez Pradziady,
 Starożytności wdzięczne widowisko.

Wy-

(aa) *Palladium*, albo posąg Pallady, miał być spulczony
 z Nieba, w czasie budowania Kościoła Trojań-

Wyięto ze-ccią z naypierwszey szuflady:
 Przytomni zatym skłonili się nisko;
 I te wieczyſtey załogę rokoſzy
 W obydwie ręce wziął Xiądz Podkuſtoſzy.

XCI.

Któż cię nad niego mógł lepiej piaſtować
 Zacny Puharze? kto noſić doſtoynie?
 On ieden z tobą umiał dokazować;
 On cię wart dźwigać w pokoju i w woynie.
 Szli daley, żeby ten ſkarb uſzanować;
 Dzwonnik z Szafarzem ubrani przyſtoynie.
 I Krzyſztof trębacz, co w poſt i Wielkanoc
 Z Kościelney więzy trąbił na dobranoc.

XCII.

Już się zbliżają ku mieyſcu ſtraſznemu.
 Gdzie się zwaśnione Mnichy potykaią.
 Czynią plauz wſzyſcy dzbanu poważnemu,
 Wſzyſcy ciekawie ſkutku wyglądaią.

Me-

skiego. Całość Troi zależała na przechowaniu tych
 ſwiątości. Grecy, póty nie mogli dobyć miasta, póki
 go Ulyſſes z Diomedem nie wykradli. *Westfałſki o-
 gień.* Rzecz ſwięta u Rzymian. Pilnowały go Pan-
 ny czyli Mnichy Westfałſkie (także ſlubem czysto-
 ści obowiązujące się) z wielką pilnością, aby nie-
 zgaſł.

Mężny nosiciel! iednak postaremu
 Myśli trwożliwe pokoju nie dają:
 Umysł wspaniały podley trwodze przeczy,
 Orzeźwia dobro Pospolitey rzeczy.

XCIII.

Już są u furty ta stoi otworem . .
 Zły znak, w tym punkcie zdaleka postrzegli,
 Jako Mecenas, Prałat wraz z Doktorem,
 Na przywitanie szybkim krokiem biegli,
 I żeby zwykłym wprowadzić honorem:
 Niektórych Oycow i Braci przestrzegli.
 Wchodzi szczęśliwie puhar między Braty,
 Do Doktorowskiej zaniefion komnaty.

WOYNA MNICHOW

PIEŚŃ SZOSTA.

XCIV.

Już to ostatnia pieśń mili Oycowie!
 Mieście cierpliwość, czekajcie do końca.
 Jeśli czujecie niesmak w przykrey mowie;
 Znalazł się krytyk, znajdzie się obrońca,
 Po cóż się gniewać? wszak Astronomowie
 Znaleźli plamy nawet w pośróż słońca.
 W szyszaku, w czapce, w turbanie, w kapturze,
 Wszyscyśmy iedney podlegli naturze.

XCV.

Postawion puhar na mieyscu osobnym;
 Odkrył go Prałat, aby był widziany.
 Zadziwił oczy widokiem ozdobnym;
 Szklni się w nim kruszec srebrno-pozłacany.
 Wiele pomieścić trunku był sposobnym,
 Miara oznacza, był to dzban nad dzbany!
 Rzeźba wyborna na górze; a z boku
 Wyryte były cztery części roku.

XCVI.

O wdzięczna wiosno! twoje tam zaszczyty
 Kunst cudny wydał; tu w pługu zziębione
 Ustają woły; oracz pracowity
 Nagli już niwy na pul zaorane.

Spie-

Spiewa pastuszek w chłodniku ukryty;
 Skaczą pasterki w wieńce przyodziane.
 Pękają listki, krzewią młode trawki:
 Echo głos niesie, niewinney zabawki.

XCVII.

Gospodarz z domu do wierney czeladzi,
 Na oglądanie roli swojej spieszy;
 Małe wnuczęta za sobą prowadzi;
 Widok go zboża już weszłego cieszy.
 Niesie posiłek; czeladź się gromadzi,
 Porzuca brony, odbiega lemieszcy.
 Kmotry śpiewają, skaczą, lud się mnoży;
 Pleban wesoly, uznaje dar Boży.

XCVIII.

Już kłos doyrzały ku ziemi się zgina,
 Już wypróżnione są gniazdeczka Ptasze:
 Lato swych darów używać zaczyna;
 Parafianie iadą na kiermasze:
 Piie Xiądz Woyciech do Xiędza Marcina;
 Piią Dzwonniki, Piotry i Łukasze;
 Gromady, odpust, wesela, jarmarki.
 Skrzętne po domach biegają kucharki.

XCIX.

Jesień płon niesie, korzyści zupełne,
 Jesień radości pomnaża przyczyny;
 Składa gospodarz owiec miętą wełnę
 Tłoczy na zimę wyborne jarzyny:
 Cieszy się patrząc, że stodoły pełne.
 Śmieie się Pleban, kontent z dzieśięciny.
 Codzień odbiera nowiny pocieszne,
 Codzień rachuje wytyczne i meşzne.

C.

Mróz rolę ścisnął, śnieg osiadł na grzędzie,
 Zima posępna przyszła po Jesieni;
 Wrzaski po karczmach, radość slychać wszędzie,
 Trunek myśl rzeźwi, i twarze rumieni.
 Idzie z Wikarym Pleban po kolendzie;
 Zaki śpiewanie zaczynaia w sieni.
 Gospodarz z dziećmi Dobrodzieja wita.
 Kończy się kaszlem pobożna wizyta.

CI.

Wierzchołek dzbana przedziwney roboty,
 Grono Prałatów w Kapiule stawil:
 Ogromne barki kształci łańcuch złoty.
 Daley wspaniała ucztę Proboszcz sprawil.

D.

Znu-

Znużoney trzodzie z przykładney óchoty
 Pulchno-karczyſty Paſterz Błogoſławił.
 Śmierć była na dnie; za nią w ściſley parze
 Obſite ſtypy i Anniwerſarze.

CII.

Paſą ſię oczy wſpaniałym widokiem,
 Już zapomnieli o bitwie i radzie.
 W tym Ociec Kaſper leci ſzybkiem krokiem;
 Oko podbite ſwiadczy, że był w zwadzie.
 Doktor zwyczajnym tonem i wyrokiem,
 Iść z kuſlem w bitwy, za pierwszy punkt kładzie.
 Z pełnym: rzekł Prałat: i tak rzecz wywodzi:
 Puhar ich wſtrzymaj, a wino pogodzi.

CIII.

W nagłej potrzebie i ſkąpiec uczynny;
 Nieſie Brat Czeſław rumiany i tłuſty
 Ogromne flaſze, już czuć zapach winny:
 Wina, którego w poſt i mięſopuſty
 W ſwey celi tylko Doktor miodopłynny
 Przewielebnemi ſam popijał uſty:
 Garniec wlał w puhar Czeſław, wlał i ſięknął:
 Roſmiał ſię w duchu Prałat, Doktor ięknął.

CIV.

(49)

CIV.

Idźcież szczęśliwie, gdzie was sława niesie,
 Pokoju, zgody i miłości dzieci:
 Idźcież! w ciemnościach niech blask ukaże się,
 Chwała przed wami przodkuie i leci.
 Tobie przekleństwo Arystotelesie!
 Czyż cię ta bitwa uczonych zaleci?
 Cóż ma za korzyść kto twój towar kupi?
 Próżność nauka! najszczęśliwsi głupi.

CV.

Wchodzą już w same progi Refektarza,
 Zkąd Mars zajądły Minerwę wypędził,
 Raymund tym czasem trzonkiem od lichtarza
 Jeszcze się bronił. Doktor próżno zrządził,
 Przestańcie bitwy, krzyczy i powtarza;
 Wrzask wszystkich zgłuszył, strach twarze wy-
 Jeszcze się reszta, krzepi bez oręża, (wędził
 Gaudenty gromi, Gaudenty zwycięża.

CVI.

Staął, --- upuścił brzoń, skłonił się nisko,
 Skoro szacowny skarb w progu zobaczył.
 Staęli wszyscy na to widowisko:
 A gdy się Puchar coraz zbliżać raczył, Krzy-

Krzyknęli; -- Zgoda! tak wojny siedlisko
 W punkcie dzban miejscem pokoju oznaczył,
 Czarni i bieli, kafowi i szarzy,
 Wszystko się łączy, wszystko się kojarzy.

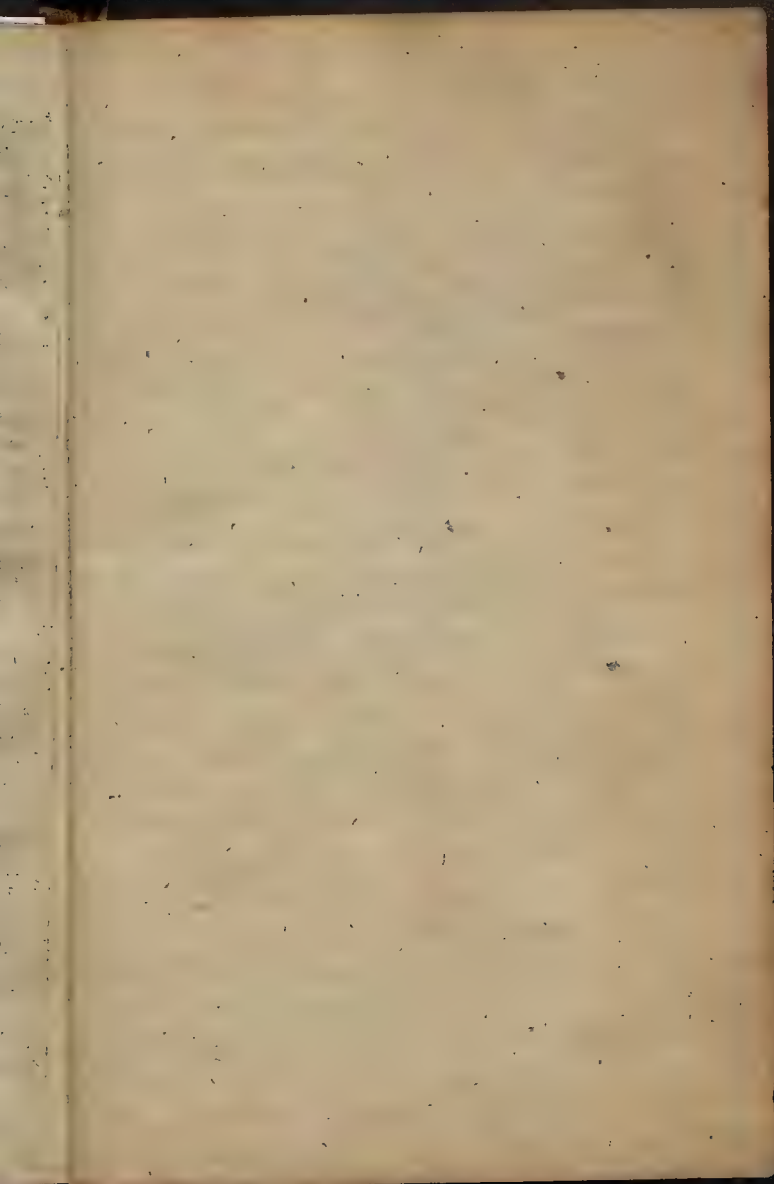
CVII.

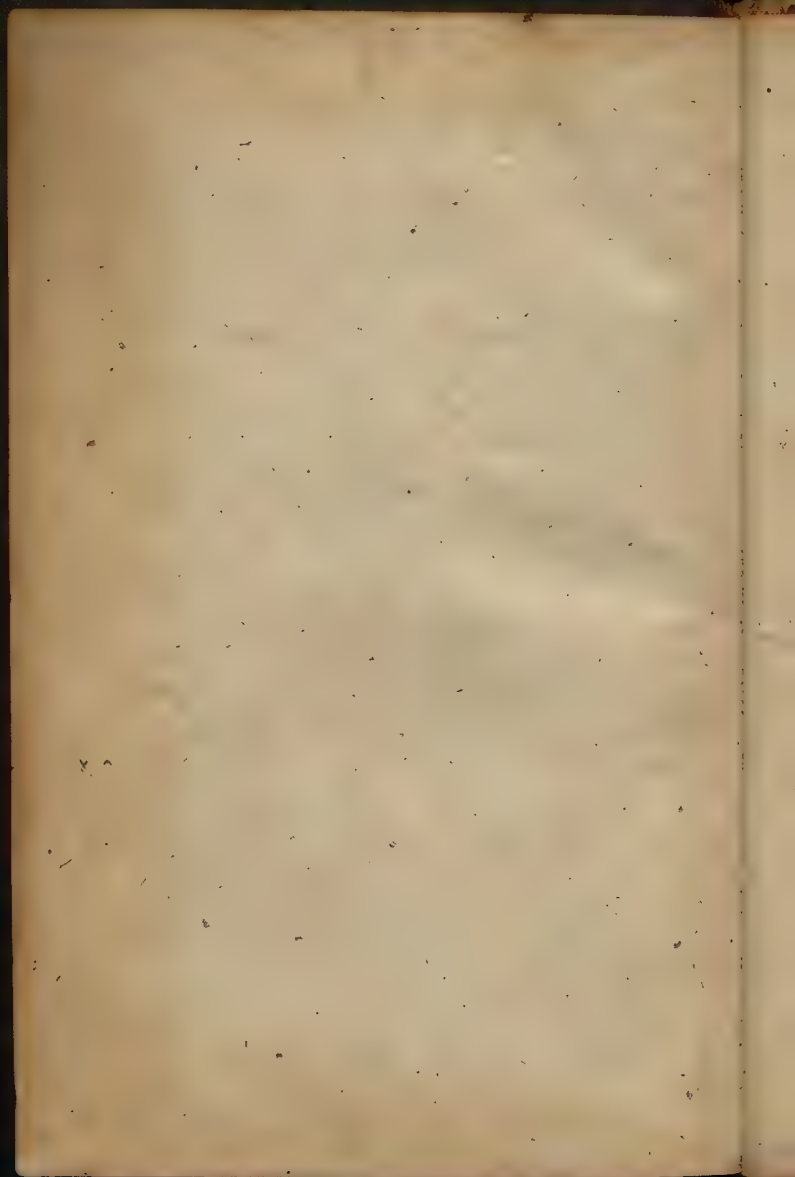
Za czyie zdrowie pili w takiej porze?
 Nie wiem: lecz gdybym znajdował się z niemi,
 Piłbym za twoje szacowny Przeorze;
 Za twoje, który czyny chwalebne
 Jesteś i Mistrzem i Oycem w Klasztorze:
 I dajesz poznać, przykłady twojemi:
 Jak umysł prawy zdrożności unika.
 Cnota nie odzież czyni Zakonnika.

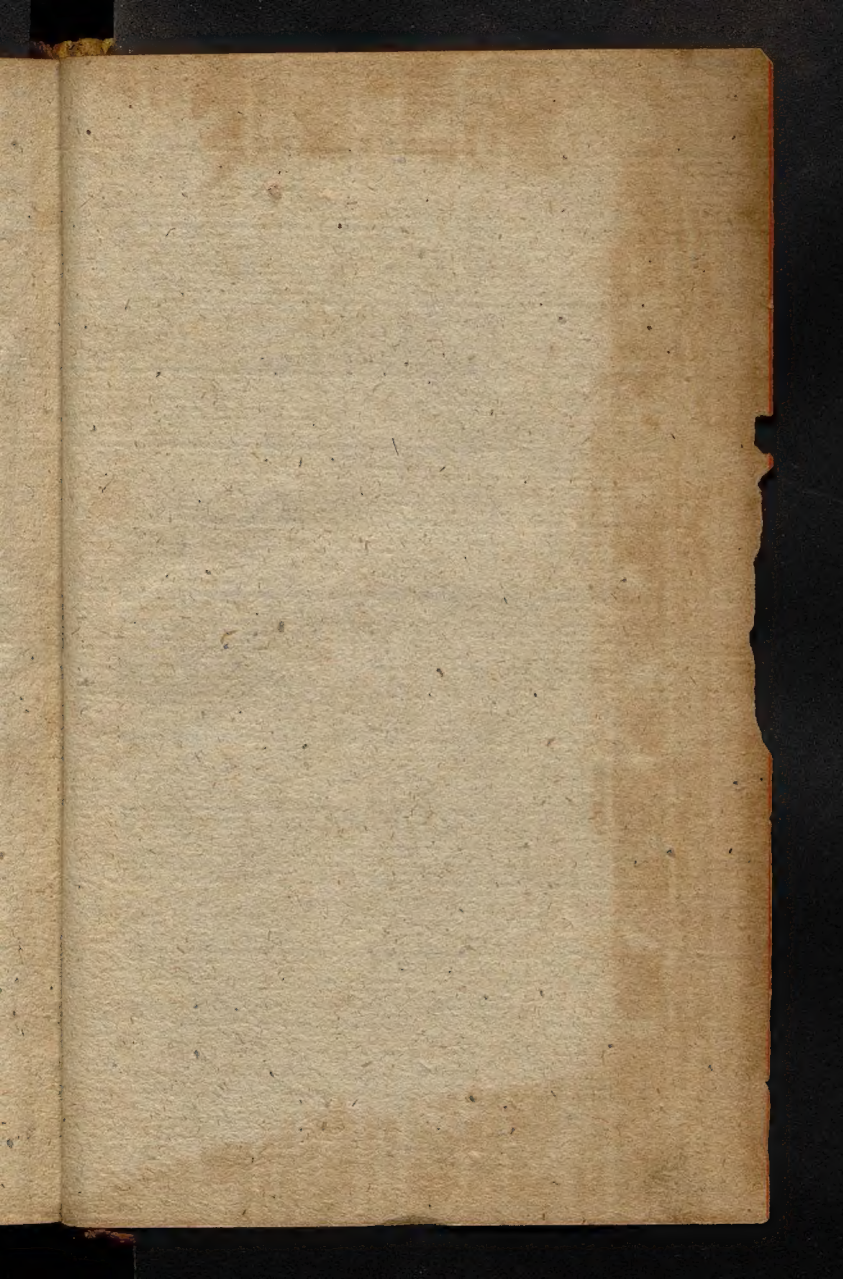
CVIII.

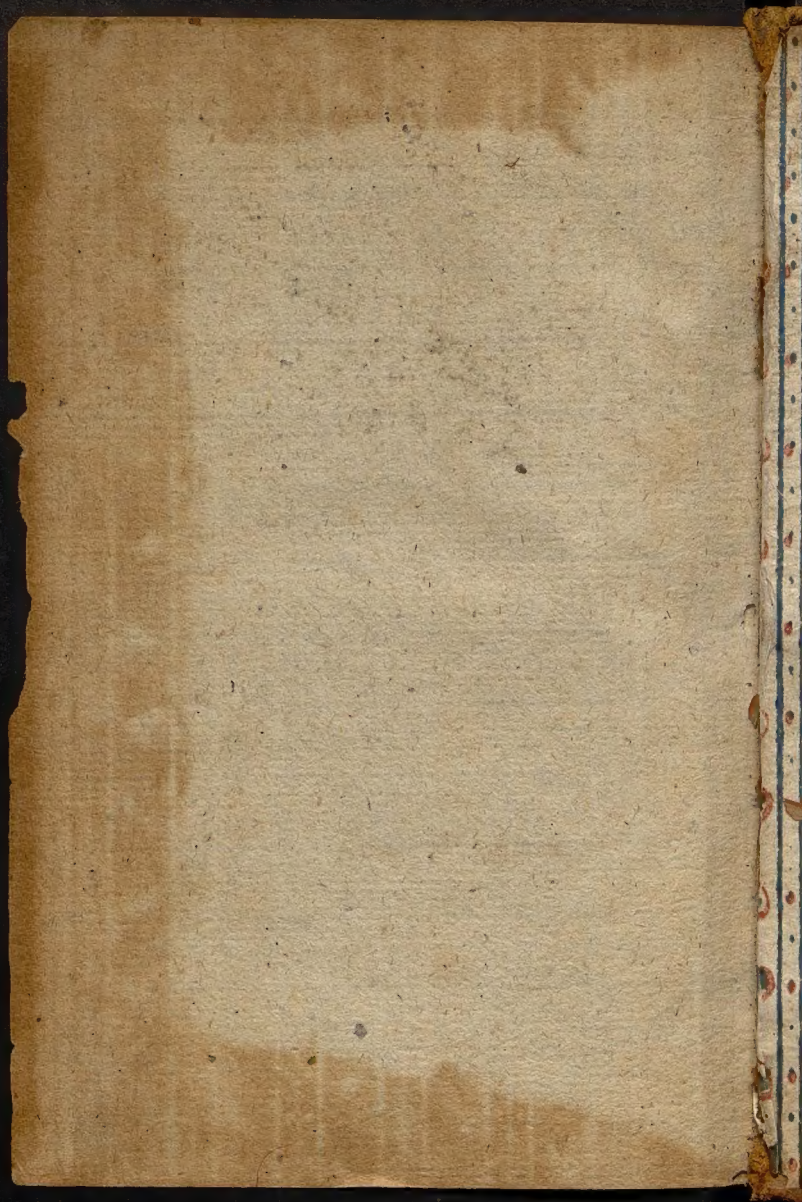
Czytaj i pozwól, niech czytają twoi,
 Niech się z nich każdy niewinnie rozśmiej.
 Zaden nagany sobie nie przyśwoi;
 Nikt się nie zgorzzy, mam pewną nadzieję.
 Prawdziwa cnota krytyk się nie boi,
 Niechay występki łączy i boleje.
 Winien odwołać, kto zmyśla zuchwale.
 Przeczytaj; osądź. Nie pochwalisz? spale.

K O N I E C











stdr0026315

Biblioteka Jagiellońska

